

English-speaking jobs po hiszpańsku

14 maja 2015

Rządząca w Hiszpanii prawica zdewastowała tamtejszy rynek pracy. Najnowsze statystyki opublikowane przez ministerstwo pracy dowodzą tego ponad wszelką wątpliwość. Sytuacja jest prawdopodobnie jeszcze gorsza niż w Polsce.

Przez kilka ostatnich miesięcy hiszpański rząd dość skutecznie maskował wyrządzone przez siebie szkody. Bieżący rok rozpoczął się bardzo optymistycznie. W styczniu premier Mariano Rajoy zapowiedział stworzenie miliona nowych miejsc pracy w ciągu dwóch lat. Wskaźniki gospodarcze odnotowały też mikroskopijny wzrost, który władza i media wykorzystały do nakręcenia fali poparcia dla – jakoby skutecznej – polityki prawicowych władz. Najważniejszym punktem były właśnie nowe miejsca pracy, zwłaszcza tzw. English-speaking jobs, tj. takich stanowisk, przy których praca wymaga znajomości języka angielskiego. Miało to szczególne znaczenie PR-owe, gdyż pozwalało przedstawiać hiszpańską gospodarkę jako atrakcyjną dla emigrantów (a więc wiadomo, że dla tubylców tym bardziej). Za to właśnie Rajoy i jego drużyna z post-frankistowskiej Partii Ludowej obsypywani byli nieustannymi pochwałami i niecichnącym poklaskiem.

Dzięki nowym opracowaniom statystycznym dowiadujemy się jednak przykrej prawdy o jakości i trwałości tychże nowych miejsc pracy, a zarazem ukazuje nam się bezmiar spustoszenia hiszpańskiego rynku pracy. Jeśli chodzi o wspomniane English-speaking jobs sytuacja jest groteskowa. W pierwszym kwartale br. najchętniej oferowanym „jobem”, był „agricultural manual labourer”, czyli niskowykwalifikowany pracownik potrzebny do pracy w sadzie, ogrodzie lub na polu. Mógł być nim zasadniczo każdy obcokrajowiec, bo zbiór truskawek czy arbuzów nie wymaga szczególnych kompetencji lingwistycznych. Z racji tego jednak,

że angielski jest domyślnym językiem komunikacji pomiędzy dwoma Europejczykami pochodzącymi z różnych krajów, hiszpańskie władze zaliczyły wczesnowiosenny popyt na zbieraczy i zbieraczki jako prestiżowy wzrost podaży English-speaking jobs. Następne, jakże atrakcyjne i rozwojowe stanowiska dla osób anglojęzycznych w Hiszpanii to sprzątaczką i kelnerka.

Spośród czterech milionów takich miejsc pracy ponad 500 tys. przeznaczone było dla robotników rolnych, blisko 450 tys. w lokalach gastronomicznych oraz blisko 300 tys. dla personelu sprzątającego. Jedynie trzy procent z umów, które zaoferowano anglojęzycznym pracownikom w tych sektorach były umowami o pracę na czas nieokreślony. Kolejne 6,7 proc. to czasowe umowy o pracę, a pozostałe ponad 90 proc. to umowy śmieciowe, bez żadnych gwarancji.

Aż $\frac{1}{4}$ wszystkich oferowanych w pierwszym kwartale 2015 roku English-speaking jobs trudno nawet uznać za pracę tymczasową, nie mówiąc już o sezonowej. Okres pracy wyniósł bowiem nie więcej niż siedem dni. Tak właśnie wygląda „tworzenie miejsc pracy” przez prawicowy rząd, w warunkach monetarystycznego szaleństwa cięć wydatków, redukcji usług publicznych, masowej prywatyzacji dochodowych przedsiębiorstw państwowych i rujnacji wszelkich standardów.

Hiszpania jest jednym z krajów UE najmocniej dotkniętych przez globalny kryzys, który wybuchł w 2008 roku. Podobnie jak w USA, kryzys tam okazał się wyjątkowo dolegliwy z powodu idiotycznej polityki sektora prywatnego w branży budowlanej. Banki i deweloperzy sztucznie nakręcali koniunkturę od początku lat dwutysięcznych licząc na duże krótkoterminowe zyski. W ubiegłym roku 3,4 mln mieszkań i domów stało w Hiszpanii pustych. Jednocześnie rząd Mariano Rajoya i popierająca go parlamentarna większość umożliwili niedawno eksmisję na bruk (model bardzo podobny do tego jaki w Polsce wprowadził Sojusz Lewicy Demokratycznej) oraz, specjalną ustawą uchwaloną w Kortezach w ubiegłym miesiącu, zakazali nie

tylko blokowania tych eksmisji, ale również nagrywania ich przebiegu. Grozi za to grzywna 30 tys. euro.

Pracy nie ma obecnie 55 proc. absolwentów szkół wyższych i średnich (chodzi o osoby, które nie planują kontynuować nauki) do 26 roku życia. Wg statystyk Międzynarodowej Organizacji Zdrowia z ubiegłego roku ponad $\frac{1}{4}$ dzieci w Hiszpanii żyje w warunkach trwałej biedy.

Powszechna w Polsce fascynacja „europejskimi standardami” oraz „euro-atlantyckimi wartościami” opiera się na ogół na ignorancji lub fałszywych przesłankach.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu